

opublikowano: 2022-04-11

Viva la Maria!

Aa  

Słowa piosenek Marii Peszek łatwo zapadają w pamięć i są chwytliwe jak hasła krzyczone na protestach. Zwłaszcza takie utwory jak *Virunga* czy *J*bie to wszystko* wyzwały w poznańskiej publiczności pokłady energii podczas jej wczorajszego koncertu w CK Zamek.



fot. Jacek Mójta © CK ZAMEK

Gdy tylko rozpoczął się koncert, wszystkie światła w Sali Wielkiej poznańskiego Zamku zgasły. Rozmowy przycichły, zapanowała aura oczekiwania. Jak podczas widowiska teatralnego kurtyna zaczęła się unosić ukazując Marię Peszek wraz z zespołem, w którego skład wchodzi Kamil Pater, Jacek Prościński i Olo Walicki. Ubrana w wielką, białą suknię oraz woal zasłaniający twarz, artystka zaczęła śpiewać utwór *Ave Maria* z namaszczeniem właściwym kościelnej powadze. Nastąpiła salwa oklasków. Tak mocne rozpoczęcie koncertu zwiastowało, że będzie się w nim działo dużo. Po chwili upojnie patetycznego wstępu nastąpiło spodziewane przełamanie. Głośna, elektroniczna muzyka, kolorowe światła i wizualizacje w mig rozproszyły sakralną teatralność. Wokalistka uwolniła się ze swojego białego kostiumu, a publiczność powitała ją okrzykami ekscytacji.

Bilety na koncert promujący najnowszą płytę artystki *Ave Maria* zostały wyprzedane co do ostatniego, a sala była po szwy wypełniona fankami i fanami twórczości Peszek. Chociaż organizatorzy zapewnili publiczności miejsca siedzące, szybko okazało się, że nie wszyscy z nich skorzystają. Odkąd wybrzmiały pierwsze nuty piosenki *Viva la vulva*, sporo krzeseł zostało porzuconych przez widownię, która ruszyła pod scenę albo na schody, by dać upust swoim emocjom i tańczyć oraz śpiewać tekst utworu. "Viva la vulva, viva la krocze, viva la vulva, niech żyje brzuch" rozbrzmiewało w wielogłosie wielbicieli Marii Peszek.

Tygodnik "Polityka" okrzyknął nowy album wokalistki płytą roku. Jak na łamach wspomnianego pisma pisze Mirosław Pęczak: "Może faktycznie trzeba się zgodzić z Marią Peszek, która uważa, że jest to najpiękniejsza płyta, jaką nagrała", z czym sama również potrafię się zgodzić. Byłoby to jednak piękno szczególnego rodzaju, wymykające się skojarzeniom z kojącym estetyzmem. Przekaz o radykalnej miłości, która wybrzmiewa w słowach "Kochać wszystkich/Nikogo nie oszczędzać/Załatwimy to miłością" z piosenki *Viva la vulva* jest głęboko zakorzeniony w feministycznej postawie siostrzeństwa i to z niego wyrasta piękno nowego albumu Peszek. Słuchając płyty wyczuwam, że miłość o której śpiewa daleka jest od naiwności oraz bezwarunkowości. Jest też, a może właściwie przede wszystkim, szczerością zarówno wobec samej siebie, jak i otoczenia. Oznacza umiejętność nieskrępowanego nazywania rzeczywistości, a zwłaszcza tych jej obszarów, które przesiąknięte są przemocą oraz nietolerancją. Wokalistka odnosi się do prześladowań osób queerowych, tuszowania pedofilii przez kościół katolicki, zachłanności oraz manipulacji partii rządzącej oraz patriarchalnej opresji. Zbyt dużo rozczarowania i złości kotłuje się w społeczeństwie od dobrych kilku lat, a piosenki Marii dobrze te nastroje opisują.

Obok utworów reakcyjnych i zaangażowanych polityczno-społecznie, na nowej płycie znajdziemy też kawałki niezwykle intymne. Sensualna, wręcz namacalnie cielesna piosenka *Lovesong* roztopiła buntowniczą aurę bardziej od niej energetycznych piosenek. W podobnie seksualnym i czułym nastroju wybrzmiała starsza piosenka artystki *Marznę bez ciebie*, która pochodzi z płyty *Maria Awaria* (2008), a więc drugiego studyjnego krążka artystki.

Nie będzie niczym odkrywczym jeśli powiem, że niesamowita charyzma Marii Peszek sprawia, że ona sama znakomicie prezentuje się na scenie. Miałam wrażenie, że koncert minął w zaledwie chwilę, ponieważ artystka przez cały czas utrzymywała napięcie wśród publiczności, odpowiednio wążąc je między spokojem a ekscytacją. Dramaturgia jej koncertu była znakomicie przemyślana. Całe wydarzenie przypominało dobrze wykonany spektakl, z zaplanowanym początkiem, rozwinięciem i kulminacją. Szczególnie wyczuwalne było to w momencie zakończenia *Barbarki*, która jest najbardziej przejmującym utworem na nowej płycie i, co za tym idzie, wywołała spore poruszenie wśród słuchaczy. Sugestywny opis aktu przemocy seksualnej dokonanej przez księdza-pedofila przesywa na wskroś. Gdy wokalistka skończyła ją śpiewać, wśród publiczności panowała cisza. Nikt nie ośmielił się klaskać ani tańczyć. W tym osłupieniu tkwiliśmy przez chwilę, dopóki spokojnie, powoli nastąpiło przejście do kolejnego utworu, którym okazała się piosenka nosząca tytuł całej płyty. Taktowny sposób przeprowadzenia publiczności z trudnych emocji, jakie wzbudza *Barbarka* do dalszej części koncertu, zasługuje na szczególne uznanie. Duża w tym zasługa operatorów światła oraz akompaniatorów Marii Peszek, którzy pomogli uspokoić napięcie.

Podczas koncertu pojawiło się też kilka rekwizytów. Gdy wybrzmiały słowa: "Jak gejsza bez kimona/Yoko Ono bez Lennona/Jak Tokio pod śniegiem" na scenie pojawiły się sztuczne płatki śniegu, które piosenkarka zaczęła wyrzucać z przyniesionego przez siebie worka. Część z nich spadała na publiczność, reszta rozpięzchła się ponad głowami muzyków.

Wokalistka nie próbowała zagadywać publiczności, jak często dzieje się podczas koncertów. Skupiona była na poprowadzeniu wieczoru w płynny sposób, który nie wymagał przerywników. Zabrała głos tylko raz, odnosząc się do wojny w Ukrainie. Zawiesiła na ramionach niebiesko-żółty szalik i zapowiedziała piosenkę *Ej, Maria* z płyty *Karabin* (2016), do której teledysk nagrała w Kijowie. - To miasto wygląda teraz zupełnie inaczej. Moim przyjaciółom, którzy są jeszcze wszyscy wśród nas i trzymają się dzielnie, i który wystąpili w tym klipie, dedykujemy teraz ten utwór - powiedziała przed jego wykonaniem.

Koncert zakończył się z estradowym przytupem. Peszek znowu zmieniła kreację na suknię (równie spektakularną i jasną jak na początku), lecz tym razem już nie tak bardzo przypominającą kreację ślubną. Jej kostium w ironiczny sposób korespondował z treścią piosenki *Szambo wybiło*, która kończyła koncert. Mam wrażenie, że chociaż jest to piosenka o kwarantannie, podsumowuje też wiele innych momentów z życia w Polsce. "Śpiewam wiosnę 2020/Każde słowo krzyczy o końcu świata" - słyszymy ze sceny.

Choć publiczność swytwale prosiła o bis, zespół nie zagrał dodatkowego utworu. Peszek pocieszyła jednak swoich wielbicieli oraz wielbicielek przypomnieniem, że już niedługo zobaczymy się ponownie. Artystka ma bowiem już zaplanowany kolejny koncert w Poznaniu, który odbędzie się podczas tegorocznego Malta Festivalu. Biorąc pod uwagę jak wspaniały okazał się wczorajszy występ, mogę tylko pogratulować i pozazdrościć osobom, które już teraz zaplanowały swoją obecność podczas letniego wydarzenia. Z całą pewnością będzie równie doskonale.

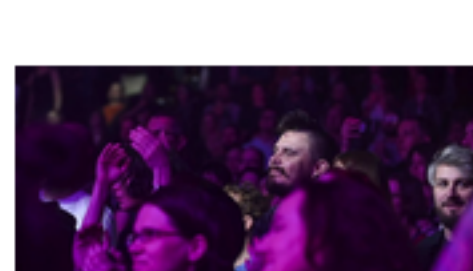
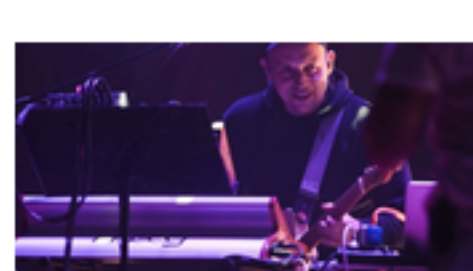
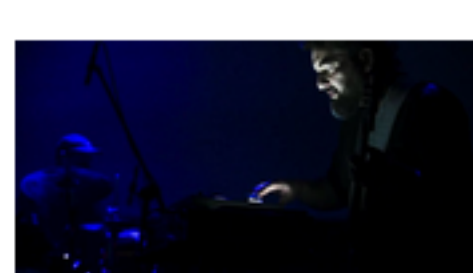
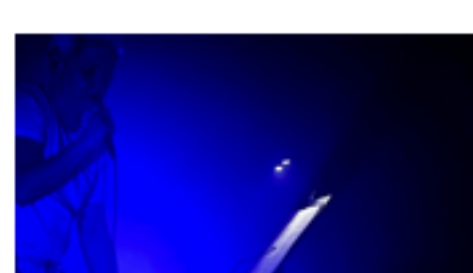
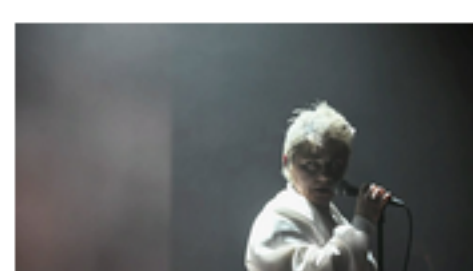
Julia Niedziejko

- **Maria Peszek, *J*bie to wszystko! Wiosna nareszcie!***
- **CK Zamek**
- **10.04**

© Wydawnictwo Miejskie Poznania 2022

Zobacz także

- **Maria pulsująca emocjami**



Podziel się

